

SZUMIA

ale

GDYBY JAKIŚ literat otrzymał zamówienie na ciekawą powieść biograficzną o Moniuszce, to znalazłby się w nielada kłopotcie. Trudno bowiem o życie bardziej szare i pozbawione efektów, niż to, które przeżył nasz narodowy kompozytor. Oto ono:

Urodził się 5 maja 1819 roku we wsi Ubiel, pod Mińskiem. Początków muzyki domowym sposobem udzielała mu matka, która pierwsza wyczuła w nim talent. W roku 1827 Moniuszkowie z synem przenoszą się do Warszawy, ale już po trzech latach muszą z braku funduszy wracać do tańszego Mińska. Stąd, ukończywszy gimnazjum, Stanisław wyjeżdża w 1837 r. na studia muzyczne do Berlina, do pośledniego zresztą pedagoga, Rungenhagena. Po dwóch latach wraca. Jeszcze przed wyjazdem do Niemiec, a więc kiedy miał lat niespełna 18, zakochał się w pannie Aleksandrze Müller. To jest do słownie jedyna kobieta w życiu naszego muzyka. W sierpniu 1840 roku bierze z nią ślub i płodzi kolejno aż dziesięciorgo dzieci.

Ożeniwszy się, Stanisław Moniuszko zostaje organistą przy kościele św. Jana w Wilnie. Przez długie lata siedzi przy tych organach, dorabiając sobie na bokach prywatnymi lekcjami muzyki. W roku 1847 powstaje „Halka”, po raz pierwszy wykonana na estradzie 1 stycznia 1848 roku. Kompozytor musi jednak czekać równych 10 lat na to, by znakomita opera dostała się na scenę Teatru Wielkiego w Warszawie. Całe bowiem życie Moniuszki cechuje żmudna, ciężka walka o byt i powodzenie. Jest nieśmiały i chronicznie skłonny do niedoceniania własnej twórczości, co znakomicie ułatwia wydawcom i dyrektorom teatrów wyzyskiwanie go. Jeśli chodzi o stronę fizyczną, Moniuszko jest syntezą niepokażności: niskiego wzrostu, otyły, ma jedną nogę krótszą, krótki wzrok i na dodatek wszystkiego — zeza.

1 stycznia 1858 roku — data wystawienia „Halki” w Warszawie — jest momentem przełomowym w życiu kompozytora. Opera ma niebawmy sukces. Moniuszko zostaje z miejsca powołany na dyrygenta Teatru Wielkiego, a ponadto otrzymuje w darze od społeczeństwa dość pokaźną sumę, która pozwala mu na wyjazd do Paryża.

Cóż robi nasz wielki muzyk, znalazłszy się w tym mieście? Zamyka się na cztery dni w pokoju hotelowym, zapuszcza żaluzje u okien i komponuje jednym tchem operę „Flis”!

Wróciwszy do Warszawy, Moniuszko obejmuje znów pulpit dyrygenta w Teatrze Wielkim i zostaje przy nim aż do swej przedwczesnej śmierci na atak serca, która nastąpiła 4 czerwca 1872 roku, a więc gdy kompozytor miał zaledwie 53 lata. W okresie warszaw-



Akt IV. Tłum góralski, zamiast — zgodnie z „tradycją” — witać radośnie młodą parę szlachecką, staje groźnie w obronie biednej, uwiedzionej Halki

skim jest otoczony sławą, niemal że kultem narodowym. Niestety, nie otacza go żadna opieka, nie stoją za nim żadne związki zawodowe, ani żadne ustawy, chroniące prawa artysty. Dlatego sława obarczonego liczną rodziną Moniuszki idzie w parze niemal że z nędzą. Z roku 1866, więc kiedy istniały już wszystkie wielkie dzieła Moniuszki, zachował się taki jego list do wydawcy Gebethnera: „Szanowny Panie Robercie! Jeszcze raz udaję się do Was z prośbą o 10 rubli. Codziennie spodziewam się od P. Zawadzkiego 125 rubli. Więc za jego przyjazdem pośpieszę Kochanym Panom zwrócić całe 20 rubli. Wasz najżyczliwszy St. Moniuszko”.

Nie! Doprawdy — mało było by materiału na ciekawą powieść biograficzną o Moniuszce, gdyby nie pewien spis. Spis jego dzieł, przedstawiający się następująco: 262 pieśni zawarte w 12 „Śpiewnikach domowych”, 5 wielkich kantat świeczkowych, 7 mszy, 4 litanie, 2 kwartety, 2 uwertury koncertowe, 3 balety, no i 14 oper i operetek. — Na pewno każdy z Was — o, Czytelnicy — wie o „Halce”, „Flisie”, „Hrabinie”, „Verbum nobile” i „Strasznym dworze”, lecz przyznajcie się, że mało, lub zgoła nie nie słyszeliście o „Noclegu w Apeninach”, „Ideale”, „Karmanioliu”, „Loterii”, „Cyganach”, czy „Beacie” — a i takie dzieła sceniczne skomponował Moniuszko. Oto przykład jego fantastycznej płodności: dokładny szkic trzech aktów „Strasznego dworu” został rzucony przez kompozytora na papier nutowy w ciągu... jednego dnia! Nie byle jaki rekord.

Nie smutne, trudne życie, lecz ten spis dzieł i ich wartość artystyczna zadecydowały o atrakcyjności i nieśmiertelności Stanisława Moniuszki.



Można było by się spierać o to, która z oper Moniuszki ma najwyższe walory muzyczne, lecz najpopularniejszą została po dziś z pewnością „Halka”. Przypomnijmy sobie treść jej libretta.

Akt I. Jesteśmy w ogrodzie przed pałacem Stolnika. Z drzwi pałacu wysuwa się rytmem polonezowym korowód gości. To Stolnik fetuje zaręczyny swej córki Zofii z młodym szlachcicem Januszem. Na cześć oblubieńców pije i wiwatuje gromada pieczeniarskiej szlachty, podejmowanej przez dumnego i ambitnego Stolnika, który tym sposobem kupuje sobie „kreski” na sejmiki. Podczas gdy Stolnik błogosławi Zofii, z głębi ogrodu dochodzi żaloszny śpiew młodej góralki Halki, którą Janusz ongiś uwiódł w swoich górskich dobrach. Halka jest w ciąży i przychodzi po ratunek do ukochanego. Janusz, który żeni się z Zofią dla interesu i boi się kompromitacji, umawia się z Halką za miastem, byle tylko stąd odeszła. Zabawa tymczasem wre dalej.

Akt II. Inna część ogrodu. W oknach pałacu Stolnika żarzą się



Halka w interpretacji Antoniny Kaweckiej była po raz pierwszy prawdziwą, szczerze w



Poloneza w Poznaniu nie prowadził pierwszy tancerz z primabaleriną, lecz Janusz z

światła. Zjawia się Halka, a za nią młody góral Jontek. Jontek jest zazdrosny o Halkę, którą kocha, a równocześnie nienawidzi Janusza, jako przedstawiciela wrogiej klasy ciemniejszych. Po przyjeździe Janusza następuje między nimi ostre starcie, w wyniku którego Janusz każe gromadzie pijanej szlachty wyrzucić

młodą parę góralską za bramę ogrodu.

Akt III dzieje się w górach, przed kościołem. Zebrani po nabożeństwie górale skarżą się na swój ciężki los chłopów pańszczyźnianych. Nadchodzi Jontek z Halką, która jest pół-obłąkana z żalu i tęsknoty za ukochanym, a tak niewiernym Ja-

MODŁY...

prawdziwiej!



Tak wyglądał Moniuszko, kiedy tworzył „Halke” — swoje pierwsze sławne i niezwykle piękne dzieło operowe

opodal rzece. Tłum górali, dowiedziawszy się o tym, przybiera groźną postawę wobec orszaku szlachty. Na tej zapowiedzi przyszłego wyrównania krzywd społecznych — kurtyna opada.

Takie jest libretto „Halki”.

— Ależ nie! — zawołacie — jest inne.

TAKIE JEST, tylko zostało wypaczone przez środowisko, któremu nie bez racji na odpowiednim wypaczeniu zależało.

Pamiętajmy, że lata, w których pisał muzykę do „Halki” Moniuszko i libretto Włodzimierz Wolski, poprzedzały bezpośrednio Wiosnę Ludów. I Moniuszko i Wolski należeli do postępowej inteligencji polskiej. Włodzimierz Wolski (1824—1882) wstąpił się już przedtem poematem „Ojciec Hilary”, w którym walczył o prawa ludu, dzięki czemu zyskał sobie obraźliwy u reakcjonistów, a pochlebny u postępowców tytuł „ludowca”. Wolski był literatem raczej drugorzędny. Kiedy w roku 1858 wydawał dwa tomiki swojej poezji, włączył do nich libretto „Halki”, tak usprawiedliwiając się w przedmowie: „pomieściłem przy końcu pierwszego tomu i libretto do Halki, nie jako utwór, co bym go chciał postawić na równi z innymi, ale jako pamiątkę z tej samej epoki młodzieńczej w trzy czy w cztery dni napisaną”. Nie przeczuwał — co się często twórcom zdarza — że cennie przezeń poezje pójdą do lamusa historii, a ostatnie się tylko owa lekceważona „Halka”. — Słusznie, gdyż jest jednym z lepszych librett operowych, jakie kiedykolwiek napisano. Doskonale zwarte, ze znakomicie rozmieszczonymi spieczkami dramatycznymi, libretto „Halki” zostało obmyślane z nieomylnym wyczuciem sceny. Poezja zawarta w librecie jest naiwna, lecz w ustach prostej dziewczyny góralskiej Halki („Jako od burzy krzew połamany”, „Gdyby rannym słonkiem”) czy w ustach górala Jontka („Szumią jodły na gór szczyty”) nabiera akcentów przekonującej szczerości.

Rewolucyjno - społecznych akcentów „Halki” nie zauważyła polska publiczność prapremierowa, natomiast zauważył je nieoczekiwanie — bawiący podówczas w Warszawie największy w tej epoce dyrygent niemiecki Hans Bülow. Zachwycił się operą i w obszerniej berlińskiej recenzji tak m. in. napisał: „Akcja opiera się na konflikcie między szlachcicem a chłopem i rzuca niemoralnemu panowaniu szlachty rękawicę wyzwania bez ogródek”. — Niebezpieczne tendencje „Halki” zauważyła oczywiście także carska cenzura i ona to, wspólnie z wpływowymi kołami arystokratycznymi postarała się, żeby „Halke” odpoli-

tycznić i zmienić w czułą sielankę pojęcia dobrych panów z dobrymi chłopami, zamąconą przez „kliniczny obłęd” dziewczyny góralskiej, której nie ma co zbyt żałować, bo i tak wyjdzie kłaniać się przed kurtyne. — Taka „Halka” przetrwała aż do naszych czasów, ale to nie była „Halka” zgodna z intencjami Moniuszki i Wolskiego.



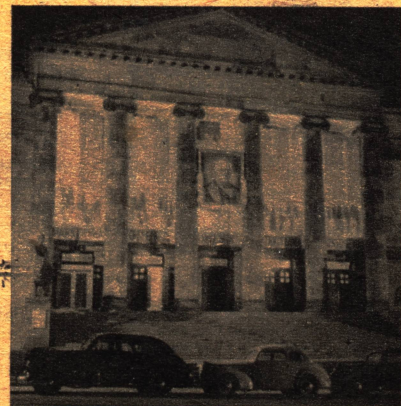
W związku ze 130-leciem urodzin Moniuszki obchodzimy „Rok Moniuszkowski”, trochę przesunięty naprzód, ze względu na konkurencyjny „Rok Chopinowski”. 130-lecie narodzin wielkiego kompozytora zbiegło się z 30-leciem istnienia Opery Poznańskiej, która w związku z tym pokusiła się o wystawienie „Halki” w inscenizacji samego Leona Schillera, a Schiller pokusił się o przywrócenie „Halce” jej pierwotnego politycznego sensu. W rezultacie powstało widowisko wyjątkowo znakomite. Dopiero jako obraz ucisku feudalnego i protestu chłopskiego przeciw niemu — „Halka” stała się wielkim, tętniącym żywą krwią dramatem, w miejsce konwencjonalnego obrazka rodzajowego, jako pretekstu do wykonania muzyki.

Na sukces poznańskiej „Halki” złożyli się potrosze wszyscy. Dzięki reżyserowi J. Merunowiczowi Halka w znakomitej tak głosowo jak i aktorsko interpretacji Kaweckiej była nareszcie żywą i prawdziwą dziewczyną góralską, a nie przebraną primadonną. Chór, tradycyjnie usuwany na dalszy plan, wysunął się w III akcie na plan zgoła pierwszy, grając przejmująco scenę bezsilnego buntu chłopów. — Dzięki nowej, inteligentnej koncepcji baletmistrza E. Paplińskiego, balet nie był elementem wstawionym, lecz organicznie związanym z akcją opery. Pyszne tańce góralskie były ściśle oparte o autentyczny folklor. Do pełnej doskonałości przedstawienia przyczyniły się także dekoracje Kosińskiego, no i — nie zapominajmy! — strona muzyczna „Halki”, niezrównanie opracowana przez Bierdiajewa.



Reforma opery — o czym pisałem już w „Przekroju” — jest jednym z ważniejszych zagadnień w dziedzinie naszej muzyki. Że jest do zrealizowania, udowodniła pierwsza — od strony nowego libretta — Opera Śląska, a teraz — od strony twórczej reżyserii — Opera Poznańska. Że jest z kim pracować, jeśli chodzi o nowy typ śpiewaka-aktora, udowodnili na Śląsku Kunińska i Majak, a w Poznaniu Kaweczka i Adamczewski (w partii Janusza doskonale recytujący tekst libretta). Takich zdolnych młodych mamy więcej.

JERZY WALDORFF



Iluminacja Teatru Wielkiego w Poznaniu, w dniu jubileuszu i przemianowania na Operę im. Stanisława Moniuszki. (Zdjęcia: Foto-Kamera i M. Kornicki)



zruszającą dziewczyną góralską, a nie primadonną, przebraną w strój góralski



Zofia, dzięki czemu taniec był organicznym elementem całości akcji opery

nuszem. Jontek opowiada góralom historię swego pobytu z Halką w mieście. Współczujący tłum wybuchł protestem i gniewem, niestety bezsilnym.

Akt IV dzieje się również w górach i znowu przed kościołem, w którym ma się odbyć za chwilę ślub Janusza z Zofią, bowiem młody

szlachcic zjechał do swych górskich dóbr, aby tu odbyć zaślubiny. Halka, która uprzytamnia sobie swą ostateczną klęskę, chce podpalić kościół, gdzie znajduje się jej niewierny kochanek. Ale miłość jest w niej silniejsza od chęci zemsty, więc nie-szczęśliwa dziewczyna przebacza wiarołomcy i topi się w płynącej